

Nie przeżyliśmy wojny, nie jesteśmy jeszcze szczególnie starym społeczeństwem, a mimo to 1,1 miliona Polaków pobiera w ZUS-ie renty z tytułu niezdolności do pracy mamy 1,2 miliona rencistów rodzinnych, do tego dochodzą zasiłki i świadczenia przedemerytalne, renty socjalne, no i wielka armia zwykłych emerytów.

W KRUS jest 1,4 miliona świadczeniobiorców i jeszcze do tego dochodzi 300 tysięcy emerytów mundurowych. Łącznie w kraju świadczenia długo- i bardzo długoterminowe otrzymuje co miesiąc 9,6 miliona Polaków. Rocznie przekłada się to na około 200 miliardów złotych. To blisko jedna trzecia wydatków całego sektora finansów publicznych (dla porównania: tegoroczne planowane dochody budżetowe mają wynieść 299 miliardów zł - przyp. autora).

W naszym systemie są potężne rezerwy, których jednak politycy nie chcą ruszać: emerytury górnicze, mundurowe. Wszystkie wcześniejsze emerytury kosztują nas około 30 miliardów rocznie. Tylko sama rewaloryzacja świadczeń pochłania 8 miliardów złotych rocznie i kwota ta stale się zwiększa.

Wbrew powszechnym opiniom emerytury w Polsce nie są małe. Wysokość średniej emerytury wypłacanej z ZUS-u to 1900 zł, czyli około 60 proc. średniej pensji. Na tle innych krajów świata to dużo. Średnia emerytura wypłacana przez MSW oraz MON to 3100 zł.

Leave this field empty if you're human:

Na dłuższą metę tego systemu nie da się utrzymać. To polski paradoks. Z jednej strony ci, którzy mają pracę, należą do najbardziej zapracowanych ludzi na świecie (około 2 tys. godzin rocznie), z drugiej - pracuje nas niewielu. Ale rząd zapewne nie zdecyduje się na żadne rewolucyjne zmiany. Prawdopodobnie będzie łątał dziury podwyżką VAT, zlikwiduje Fundusz Rezerwy Demograficznej, rozpocznie debatę na temat zagospodarowania aktywów zgromadzonych w OFE i to pewnie wszystko.

Wysłuchał: K.R.

Źródło: Angora.